
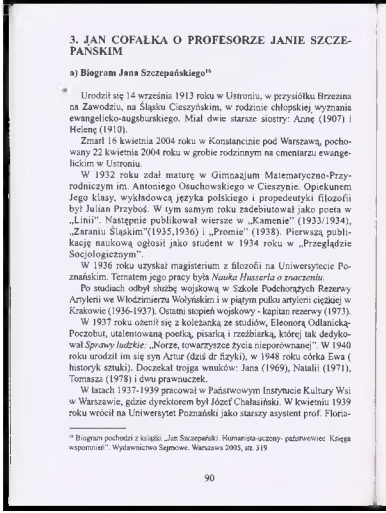


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>O profesorze Janie Szczepańskim, Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, nr 4/2006, s. 90 – 99.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p style="text-align: center;">23</p>	<p>Ilość skanów</p> <p style="text-align: center;">23</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p style="text-align: center;">49</p>
<p>Autor</p> <p style="text-align: center;">Jan Cofalka</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p style="text-align: center;">Towarzystwo Przyjaciół Śląska</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania</p> <p style="text-align: center;">Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p style="text-align: center;">IV.06</p>	
<p>Sygnatura</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p style="text-align: center;">Czasopismo</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p style="text-align: center;">14,5 x 20,5 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Szczegółowy biogram Jana Szczepańskiego, pochodzący z książki „Jan Szczepański. Humanista – uczony – państwowiec. Księga wspomnień”, wzbogacony o bibliografię jego najważniejszych publikacji książkowych oraz fragment wstępu do powyższej pracy także autorstwa Jana Cofalki, podkreślający rolę Jana Szczepańskiego w dziejach polskiej myśli socjologicznej.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański, Jan Cofalka, Ustroń, Cieszyn, Poznań, Warszawa</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>Polska Akademia Nauk, nauka polska, historia, oświata, edukacja, społeczeństwo, socjologia, polityka, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, socjalizm, przemysł, gospodarka, filozofia, Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie, „Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie”</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p style="text-align: center;">---</p>		

3. JAN COFAŁKA O PROFESORZE JANIE SZCZEPAŃSKIM

a) Biogram Jana Szczepańskiego¹⁶

Urodził się 14 września 1913 roku w Ustroniu, w przysiółku Brzezina na Zawodziu, na Śląsku Cieszyńskim, w rodzinie chłopskiej wyznania ewangelicko-augsburskiego. Miał dwie starsze siostry: Annę (1907) i Helenę (1910).

Zmarł 16 kwietnia 2004 roku w Konstancinie pod Warszawą, pochowany 22 kwietnia 2004 roku w grobie rodzinnym na cmentarzu ewangelickim w Ustroniu.

W 1932 roku zdał maturę w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie. Opiekunem Jego klasy, wykładowcą języka polskiego i propedeutyki filozofii był Julian Przyboś. W tym samym roku zadebiutował jako poeta w „Linii”. Następnie publikował wiersze w „Kamenie” (1933/1934), „Zaraniu Śląskim” (1935, 1936) i „Promie” (1938). Pierwszą publikację naukową ogłosił jako student w 1934 roku w „Przeglądzie Socjologicznym”.

W 1936 roku uzyskał magisterium z filozofii na Uniwersytecie Poznańskim. Tematem jego pracy była *Nauka Husserla o znaczeniu*.

Po studiach odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim i w piątym pułku artylerii ciężkiej w Krakowie (1936-1937). Ostatni stopień wojskowy - kapitan rezerwy (1973).

W 1937 roku ożenił się z koleżanką ze studiów, Eleonorą Odlanicką-Poczobut, utalentowaną poetką, pisarką i rzeźbiarką, której tak dedykował *Sprawy ludzkie*: „Norze, towarzysze życia nieporównanej”. W 1940 roku urodził im się syn Artur (dziś dr fizyki), w 1948 roku córka Ewa (historyk sztuki). Doczekał trojga wnuków: Jana (1969), Natalii (1971), Tomasza (1978) i dwu prawnuczek.

W latach 1937-1939 pracował w Państwowym Instytucie Kultury Wsi w Warszawie, gdzie dyrektorem był Józef Chałasiński. W kwietniu 1939 roku wrócił na Uniwersytet Poznański jako starszy asystent prof. Floria-

¹⁶ Biogram pochodzi z książki „Jan Szczepański. Humanista-uczony- państwowiec. Księga wspomnień”. Wydawnictwo Sejmowe. Warszawa 2005, str. 319

na Znanieckiego. W czerwcu 1939 roku uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Pojęcie środowiska społecznego w socjologii wsi*.

Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Uniknąwszy niewoli, wrócił w listopadzie 1939 roku w rodzinne strony i mieszkał do lutego 1941 roku u rodziców w Ustroniu, pomagając ojcu prowadzić gospodarstwo. W lutym 1941 roku musiał podjąć pracę jako robotnik drukarski w Schlesische Verlagsanstalt we Wrocławiu, gdzie pracował do lipca 1942 roku, a następnie - do zakończenia wojny - jako tokarz w zakładach Garvenswerke w Wiedniu.

Po powrocie do kraju we wrześniu 1945 roku podjął pracę na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie w tym czasie skupili się czołowi polscy socjologowie: Józef Chałasiński, Maria i Stanisław Ossowsky, Nina Assorodobraj. Na Uniwersytecie Łódzkim pracował do roku 1970 kolejno jako starszy asystent (1.10.1945- 31.08.1947), zastępca profesora (1.09.1947- 10.04.1951), profesor nadzwyczajny (11.04.1951- 30.09.1962), profesor zwyczajny (1.10.1962- 30.09.1970). Pełnił też m. in. funkcje prodziekana Wydziału Humanistycznego (1950-1951), dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego (1951-1952), rektora (1952-1956). Rektorem został, mając 39 lat.

W 1949 roku habilitował się, przedstawiając pracę *Ustalenie faktów społecznych w socjologii i psychologii społecznej*. W 1951 roku został prof. nadzwyczajnym, zaś w 1962 roku prof. zwyczajnym.

Był inicjatorem i organizatorem źródłowych badań socjologicznych podejmowanych w Łodzi i poza nią, poświęconych klasie robotniczej, pracownikom umysłowym i inteligencji. Rezultaty tych badań publikowane były w redagowanej przez niego serii pt. *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, obejmującej 28 tomów, z których pierwszy ukazał się w 1958 roku, ostatni w 1964 roku. W 1956 roku był biegłym, wezwanym przez obronę, w procesie uczestników krwawo stłumionych demonstracji w Poznaniu. W latach 1961-1968 kierował Międzyuczelnianym Zakładem Badań nad Szkolnictwem Wyższym, początkowo przy Uniwersytecie Łódzkim, później przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego.

Z dniem 1 października 1970 roku przeniesiony został do pracy w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie na stanowisko samodzielnego pracownika naukowo-badawczego w Instytucie Filozofii i Socjologii. Z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN (uprzednio Zakładem Filozofii PAN) był związany od jego powstania w lutym 1955 roku. Od 1956 do 1970 roku kierował Zakładem Podstawowych Badań Socjologicznych,

od 1961 do 1968 roku był zastępcą dyrektora do spraw naukowych, w latach 1968-1976 dyrektorem Instytutu.

W latach 1971-1973 przewodniczył Komitetowi Ekspertów do opracowania „Raportu o stanie oświaty w PRL”. Dwa lata później pod Jego kierownictwem przygotowany został raport o sytuacji osób niepełnosprawnych i inwalidów, który nie doczekał się publikacji. Od 1975 roku, przez pięć lat koordynował problem węzłowy: *Zmiany wę w wzorach konsumpcji i systemach wartości społeczeństwa polskiego*. Był również członkiem założycielem Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000”.

W 1964 roku został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk. W tym też roku podpisał „List 34” pisarzy i uczonych protestujących przeciwko ograniczeniu papieru na druk książek i czasopism oraz zaostreniu cenzury prasowej, zagrażającej rozwojowi kultury narodowej. W dniu 12 grudnia 1969 roku Zgromadzenie Ogólne wybrało go członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, decyzję tę zatwierdziła Rada Państwa uchwałą z dnia 12 maja 1970 roku.

W latach 1969-1980 był członkiem Prezydium PAN, a w latach 1972-1980 wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk do spraw naukowych.

W 1977 roku, w związku z wyborem do Rady Państwa, zwrócił się do sekretarza naukowego PAN o udzielenie bezpłatnego urlopu, informując, że od grudnia 1977 roku będzie pobierał uposażanie w Radzie Państwa. Zobowiązał się wykonać podjęte prace naukowe w 1978 roku oraz uczestniczyć w zebraniach Rady Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii.

Wielokrotnie przebywał z wykładami i pracował na uczelniach zagranicznych, m.in. w 1960/1961 w Center for Advanced Studies in the Behavioral Sciences w Palo Alto, USA; w 1964 roku w Sir George Williams University w Montrealu, Kanada; w 1967/1968 po raz drugi w Palo Alto, USA ; w 1984/1985 w Wissenschaftskolleg w Berlinie, RFN. Za granicą opublikował wiele książek i rozpraw. Jego studium *Zagadnienia metodologii badań społecznych w niektórych pracach Marksa i Engelsa* (1952) przyczyniło się do reaktywowania socjologii w Związku Radzieckim. W Niemczech Zachodnich opublikował rozprawę o metodzie autobiograficznej *Die biographische Methode* (1967), we Francji książkę *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia* (1969), w Stanach Zjednoczonych Polish Society (1970), w Wielkiej Brytanii *Polska wobec wyzwań przyszłości* (1987). Paryska „Kultura” (1980, nr 1-2) opublikowała Jego hipotezy i refleksje do analiz i rozważań nad możliwymi

skutkami wizyty Jana Pawła II w Polsce 1979 roku, po czym (w dniu 26 marca 1980 roku) papież przyjął Go w Watykanie.

Jego książki i rozprawy przetłumaczone zostały na dziewięć języków obcych i były wielokrotnie wznawiane. Profesor władał czterema językami obcymi: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

Wyrazem uznania wysokiej pozycji naukowej prof. Jana Szczepańskiego w świecie stał się Jego wybór na Światowym Kongresie Socjologów w Evian we Francji na przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA). Funkcję tę pełnił w latach 1966-1970, wcześniej w latach 1962-1966 był członkiem zarządu ISA. Otrzymał wiele wyróżnień zagranicznych, w tym doktoraty honoris causa Uniwersytetu J.E. Purkiniego w Brnie-Czechosłowacja (1969); Uniwersytetu René Descartes'a (Sorbony) w Paryżu (1980); członkostwa honorowe: Czesko-Słowackiego Towarzystwa Socjologicznego (1967), Amerykańskiej Akademii Nauki i Sztuki (1972), Fińskiej Akademii Nauk i Literatury (1972), Narodowej Akademii Pedagogiki USA (1975), a także Towarzystwa Socjologicznego Rosji. W 1977 roku otrzymał Komandorię Orderu Imperium Brytyjskiego.

Doktoraty honoris causa przyznały mu trzy polskie uczelnie: Uniwersytet Łódzki (1973), Uniwersytet Warszawski (1979) oraz Uniwersytet Śląski (1985).

W 1974 roku za prace Refleksje nad oświatą oraz Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia otrzymał nagrodę państwową I stopnia w zakresie nauk społecznych. Wyróżniony został także Medalem PAN im. Mikołaja Kopernika.

W latach 1957- 1961 oraz 1972-1985 był bezpartyjnym posłem na Sejm PRL II, VI, VII i VIII kadencji. W Sejmie VIII kadencji, w 1981 roku, przewodniczył Komisji Nadzwyczajnej do kontroli realizacji porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia Zdroju. Od 26 listopada 1977 do 4 maja 1982 roku był członkiem Rady Państwa. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku podczas głosowania w Radzie Państwa w sprawie wprowadzenia stanu wojennego wstrzymał się od głosu. Z Rady Państwa ustąpił w związku z powołaniem Go na stanowisko przewodniczącego Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie. Funkcję tę pełnił w latach 1982- 1985 (faktycznie do września 1984 roku). W latach 1971-1983 był wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Od 1981 roku związany był z Krajowym Funduszem na rzecz Dzieci. Do 1990 roku był jego przewodniczącym, a następnie, do ostatnich dni,

honorowym przewodniczącym.

Był współtwórcą (1969) i wieloletnim przewodniczącym Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa, od 1987 roku prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa. W latach 1988-1991 przewodniczył Komitetowi Pamiętnikoznawstwa PAN. Ponad 30 lat przewodniczył Radzie Redakcyjnej kwartalnika „Dialectics and Humanism”, od 1995 miesięcznika „Dialogue and Universalism”.

Mając 68 lat przeszedł na emeryturę, którą zawiesił na czas pełnienia funkcji członka Rady Państwa. W 1985 roku Prezes Rady Ministrów w uznaniu zasług przyznał mu emeryturę specjalną. Na emeryturze nie przerwał aktywności publicznej i publicystycznej. W latach 1982-1991 był członkiem Rady ds. Ludzi Starszych, Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych przy Prezesie Rady Ministrów, a od 1986 do 1989 roku członkiem Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa.

Odnaczony został Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski – „w uznaniu wybitnych zasług dla nauki polskiej, za działalność publicystyczną i społeczną” (1998), Orderem Budowniczego Polski Ludowej (1974), Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą (1969), Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1964), Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1954).

Wśród licznych wyróżnień ma także, przyznawany przez dzieci, Order Uśmiechu (1984). W 1996 roku otrzymał Nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, którego był członkiem założycielem.

W dniu 22 października 1993 roku Rada Miasta Ustronia nadała mu, z okazji 80 rocznicy urodzin, tytuł Honorowego Obywatela, a 23 września 2004 roku nazwała trakt spacerowy przylegający do Jego domu rodzinnego w Ustroniu na Zawodziu Aleją Profesora Jana Szczepańskiego. W pierwszą rocznicę śmierci na fasadzie Muzeum Ustrońskiego odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą prof. Janowi Szczepańskiemu.

Bibliografia Jana Szczepańskiego obejmuje ponad 1500 pozycji naukowych, popularnonaukowych i eseistycznych, w tym około 300 wydawnictw zwartych. Podręcznik *Elementarne pojęcia socjologii* wydany został w łącznym nakładzie 1 500 000 egzemplarzy. Profesor był redaktorem serii wydawniczej *Z badań klasy robotniczej i inteligencji* (28 tomów). Przez wiele lat prowadził osobisty dziennik, który- zgodnie z Jego wolą - może być opublikowany nie wcześniej niż po upływie 50 lat od opisywanych wydarzeń.

Publikacje książkowe:

- Socjologia*. Skrypt. Instytut Wydawniczy. ZNP 1946.
- Techniki badań społecznych*. Konspekt wykładów wygłoszonych w roku 1950/51. Skrypt PWN. Łódź 1951, s. 165.
- Burżuazyjne doktryny socjologiczne XIX i XX w.* PWN. Łódź 1953, s.377.
- Inteligencja i społeczeństwo*. KiW. Warszawa 1957, s.110.
- Czarne Wampumy głoszą wojnę. Powstanie Pontiaka 1763-64*. Czytelnik Warszawa 1958, s.182. wyd. 2 1960, wyd. 3 1962, wyd. 4 1970, wyd. 5 1978, wyd. 6 1989.
- Socjologia. Rozwój problematyki i metod*. PWN. Warszawa 1961, s.518, wyd. 2 i 3 1967, wyd. WSNS 1966 (przekłady na: czeski i węgierski).
- Elementarne pojęcia socjologii*. PWN. Warszawa 1963, s. 236, wyd.2 uzup. 1965, wyd. 3 1966, wyd. 4 fotoofs. 1967, wyd. 1970, ss. 541, wyd. 2 1970, wyd.3 1972 (przekłady na: czeski, fiński, rosyjski, rumuński, węgierski)- łącznie wydano 1.500.000 egz.
- Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia*, PWN Warszawa 1963, s.367 (przekłady na: francuski, rumuński i węgierski).
- Spółeczny system szkoły wyższej*. Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym, Warszawa 1963, s.48.
- Zagadnienia socjologii współczesnej*. PWN. Warszawa 1965, s.130. (przekład na czeski).
- Problemy i perspektywy szkolnictwa wyższego w Polsce*. KiW. Warszawa 1969, s.167.
- Polish Society*. Random House. New York, 1970, s. 214.
- Odmiana czasu terażniejszego*. KiW. Warszawa 1971, s.697, wyd.2 poszerz. 1973, s.764
- Rozważania o Rzeczypospolitej*. PIW Warszawa 1971, s.145, wyd. 2 1972.
- Dopóki trawa rośnie-dopóki rzeki płyną. Dzieje plemienia Czejenów 1835-1880*. Czytelnik Warszawa 1972 s.216, wyd. 2 1990.
- Refleksje nad oświatą*. PIW. Warszawa 1973, s. 201.
- Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia*. Instytut Wydawniczy CRZZ Warszawa 1973, s. 304, wyd.2 1974.
- Rzecz o nauczycielach w wychowującym społeczeństwie socjalistycz-*

- nym. PIW. Warszawa 1975, s.98.*
- Szkice o szkolnictwie wyższym. Wiedza Powszechna. Warszawa 1976, s.161.*
- Rozważania o konsumpcji i polityce społecznej. PWE. Warszawa 1978, s.167.*
- Sprawy ludzkie. Czytelnik Warszawa 1978, s.222, wyd.2 rozsz.1980, s.290, wyd. 3 rozsz.1984, s.349, wyd.4 1988.*
- Pozapolityczne wyznaczniki przyszłości narodu. Odnowa. London 1979, s.32.*
- Konsumpcja a rozwój człowieka. Wstęp do antropologicznej teorii konsumpcji. PWE. Warszawa 1981, s.349.*
- Zapytaj samego siebie. Nasza Księgarnia. Warszawa 1983, s.239, wyd. 2 1986.*
- Korzeniami wrosłem w ziemię. „Śląsk” Katowice 1984, s.117, wyd.2 „Nakom” Poznań 1993, s.109, wyd.3 Ustroń 2003, s. 128.*
- Rozmowy z dniem wczorajszym. KAW 1987, s.270.*
- Polska wobec wyzwań przyszłości. Uniwersytet Warszawski 1989, s. 168 (równoległe w języku angielskim).*
- O indywidualności. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988, s.306.*
- Chłopi i kultura chłopska w społeczeństwie polskim. LSW (Biblioteka Uniwersytetów Ludowych).Warszawa 1988, s.111.*
- Spoleczne uwarunkowania rozwoju oświaty. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (Biblioteka Postępu Pedagogicznego). Warszawa 1989, s. 150.*
- Polska wobec wyzwań przyszłości. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1989, s.168.*
- Historia mistrzynią życia?, Nasza Księgarnia. Warszawa 1990, s.234.*
- Polskie losy. Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1993, s.115.*
- Wizje naszego życia. Wydawnictwo Prywatnej Szkoły Businessu i Administracji, Warszawa 1995, s.199.*
- Czas Narodu, Wyższa Szkoła Menedżerska Stow. Inicjatyw Gospodarczych Warszawa 1999, s.199.*
- Fantazje na temat czasu, TN KUL Lublin 1999, s. 183.*
- Reformy, rewolucje, transformacje. Instytut Filozofii i Socjologii PAN. Warszawa 1999, s.73*

Książki poświęcone Janowi Szczepańskiemu

Spółczesność i socjologia. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Szczepańskiemu. Polska Akademia Nauk Wydział I Nauk Społecznych Komitet Nauk Socjologicznych, Ossolineum, 1985 (lata 1932- 1983).

Jan Szczepański, Najważniejsze i najtrudniejsze. Polska Akademia Nauk Centrum Upowszechnienia Nauki, Warszawa 1999 (lata 1984- 1998).

W książkach tych znajduje się bibliografia publikacji Jana Szczepańskiego-zwartych i artykułów w czasopiśmie- w opracowaniu Grażyny Kononowicz. W pierwszej - obejmująca lata 1932-1983, w drugiej-lata 1984-1998.

Jan Cofałka

b) Fragment wstępu do książki „JAN SZCZEPAŃSKI. Humanista-uczony-państwowiec. Księga wspomnień”.¹⁷

Pewien wybitny polski pisarz, publicysta i społecznik twierdzi, że za wcześnie na pisanie prawdy o Janie Szczepańskim, bo czasy, w jakich żyjemy i emocje, jakimi się kierujemy, nie sprzyjają jeszcze obiektywizmowi i prawdzie.

Prawdą jest, że Jan Szczepański był jednym z najmądrzejszych Polaków XX wieku, co powinno wystarczyć jako uzasadnienie wydania tej książki, gdyby nie to, że prawda o tej prawdzie będzie musiała się jeszcze jakiś czas przebijać, zanim odkryta zostanie jej oczywistość. Jan Szczepański nie należał bowiem do grona romantycznych spiskowców i powstańców, generałów przegranych wojen ani ideowych opozycjonistów, którymi wypełnione są karty naszej historii.

Dla Niego najwyższym wyznacznikiem wartości człowieka i społeczeństwa była praca. Zanim został naukowcem, poznał jej smak, ciężko pracując w gospodarstwie rodziców. Był świadkiem rozpadu kilku ustrojów: wielonarodowego cesarstwa austro-węgierskiego, w którym się urodził, potem, jako żołnierz września 1939 roku doświadczył klęski Drugiej Rzeczypospolitej, przeżył jako przymusowy robotnik III Rzeszę

¹⁷ Książka ukazała się z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Wydawnictwie Sejmowym. Warszawa 2005, str. 319. Koncepcja i realizacja książki Jan Cofałka, red. naukowy prof. Jolanta Kulpińska

Niemiecką, zaś jako uczonego badał i analizował przemiany społeczeństwa w czasach PRL, by życia dokonać już w nowej rzeczywistości, postkomunistycznej demokratycznej transformacji ustrojowej.

Przez całe swoje długie, pracowite życie pozostawał niezależnym, bezpartyjnym realistą zatroskanym o polskie losy. Był człowiekiem tolerancji, dialogu i poszukiwania porozumienia. Nie rezygnując z niezależności, był jednak zwolennikiem służenia swemu krajowi w realiach, w jakich przyszło mu żyć i pracować, w rezultacie takiego a nie innego rozwoju sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Uważał, że powinien pomagać rządzącym, żeby zarządzili dobrze, jeśli rzeczywistą intencją ich jest dobro państwa i narodu. Oczywiście, nigdy i nikogo nie wspierał w działaniach antynarodowych, niezgodnych z interesem społecznym.

Był zwolennikiem klasycznej socjologii humanistycznej, która widzi w społeczeństwie najpierw człowieka. Stąd rezultaty inicjowanych przez Niego fundamentalnych badań i dzieła powstałe w ich rezultacie przekraczają zmiany różnych formacji politycznych oraz historyczne zakręty i zawirowania. Jako państwowiec, czyli człowiek zatroskany o państwo, pozostawił po sobie liczne, zasługujące na odrębne opracowanie i wydanie, diagnozy, prognozy, rady, przestrogi i memoriały, sporządzone dla władz, z których nie potrafiono, a najczęściej nie chciano korzystać.

Profesor Jan Szczepański należy do grona najwybitniejszych polskich socjologów. Pozostawił po sobie imponujący dorobek naukowy, eseistyczny i publicystyczny. Dla wielu Jemu współczesnych był wzorem uczonego i człowieka niezwykle życzliwego innym. Zawsze było więc wokół Niego wielu tych, którzy oczekiwali Jego porady, wsparcia i zachęty, a On nigdy im tego nie szczędził. Jako znakomity pedagog, wychowawca, inicjator i organizator wielu przedsięwzięć badawczych, pozostawił polskiej socjologii liczne grono kontynuatorów.

Nie tylko przyczynił się do obrony socjologii polskiej przed potępieniem, jakiego doświadczała w czasach stalinowskich, lecz potrafił ją wypromować w świecie. Wyrazem uznania wysokiej pozycji socjologii polskiej i osobiście Profesora jako uczonego był m.in. Jego wybór na Światowym Kongresie Socjologów w 1966 roku na przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA).

Celem wydania tej Księgi nie jest jednak określenie miejsca Jana Szczepańskiego w nauce i życiu kraju, lecz - jak piszą w liście do Marszałka Sejmu inicjatorzy jej wydania, Jego rodacy z Towarzystwa Przy-

jaciół Śląska w Warszawie- zebranie wspomnień o Nim, aby nie odeszły wraz z tymi, którzy znali Profesora w różnych okresach Jego życia i sferach aktywności. „Obowiązkiem-napisali wnioskodawcy- obecnego pokolenia Polaków jest pozostawienie wiedzy o tak wybitnych ludziach przyszłym pokoleniom. Proponowana książka powinna zawierać wspomnienia o Profesorze jako wybitnym uczonym, socjologu humaniście, eseiście i publicyście, działaczu państwowym i parlamentarzystą, człowiekiem prywatnym”.

Realizując ten cel, nie określaliśmy autorom wspomnień żadnych wymogów, po prostu pisali to, co uważali za stosowne...W sumie prezentujemy wspomnienia 37 osób, które znały i ceniły Profesora (....)

Jan Cofałka Jolanta Kulpińska

4. CHLUBA ŚLĄSKA ze Stefanem, synem Pawła Stellera rozmawia Jan Cofałka

Paweł Steller urodził się w 1895 roku w Hermanicach koło Ustronia, zmarł w Katowicach przeżywszy 79 lat, w 1974 roku. Jego jedyny syn Stefan Steller urodził się w 1926 roku w Katowicach i choć w ostatnich latach miał kilka trudnych chwil, w których - jak mówi - *kostucha zagłądała mu w oczy*, to w sierpniu 2006 roku będzie obchodził 80-lecie swoich urodzin.

Jednak ojciec Stefana jest nie tylko jego ojcem. Już przed laty uznano go bowiem ojcem śląskiej grafiki. Jako artysta plastyk z dyplomem z wyróżnieniem o specjalności zawodowej: *grafika artystyczna i użytkowa, akwarela, portret i pejzaż* (1925 r.), uprawiał: drzeworyt, rysunek, linoryt, techniki metalowe, malarstwo sztalugowe, pastele, oleje, akwarele. Projektował witraże i polichromię (kościół w Pielgrzymowicach i w Dębowcu k. Skoczowa). Zajmował się grafiką książkową i ekslibrisem, a nawet, na początku XX wieku, opracowywał mapy topograficzne dla wojska. Próbował też sił jako teoretyk sztuki i poeta. Przez wiele lat pracował jako pedagog. Wraz ze Stanisławem Ligoniem zorganizował (w 1929 roku) Związek Zawodowy Artystów Plastyków Śląskich, był też członkiem, utworzonego 2 lata później, Związku Artystyczno-Literackiego na Śląsku.

Był mistrzem drzeworytu, rytego w drzewie i metalu portretu. Fascynowała go przyroda i ludzie. Najczęściej malował pejzaże, studia kwiatów i owoców. Zachwycał się górskim krajobrazem, rwącymi strumykami, wiejskimi chałupami, kapliczkami i drewnianymi kościółkami, płaczącymi wierzbami, ośnieżonymi choinkami, polnymi kwiatami, wschodami i zachodami słońca. Prasa francuska nazwała go polskim Durerem, polska „śląskim Skoczylasem”, „kronikarzem odchodzącego świata”, „niestrudzonym wędrownikiem”, „piewcą i orędownikiem piękna natury”. Jego mistrzostwo w wykonaniu rysunku przyrównywano do mistrzostwa takich wielkich artystów jak Rubens czy Rembrandt. Pisano, że tak jak Matejko trwale wyrył w wyobraźni polskiego społeczeństwa wizerunki naszych królów i magnatów, tak Steller wyrył w tej wyobraźni wizerunki robotnika i śląskiego chłopca. Za sprawą Stellera – pisał inny krytyk-plastyka śląska awansowała nie tylko w skali polskiej, ale i światowej, dodając, że tak jak Gustaw Morcinek w literaturze, tak Paweł Steller w plastyce utrwalił ziemię śląską i jej mieszkańców. Mimo, że los go nie oszczędzał zdołał pozostawić ogromny dorobek.

Dlatego też pamięć o nim jako **chlubie Śląska** trwa do dziś, choć minęło już 110 lat od jego urodzin i ponad 30 od śmierci.

Paweł Steller widząc, że syn Stefan ma podobne zamiłowania artystyczne i talent do malowania, kiedy przyszło mu wybrać zawód „na życie” radzi mu, aby było to coś konkretnego, coś z czego da się żyć. Ojca, po uzyskaniu w 1919 roku przez Polskę niepodległości i przyłączeniu do niej części Śląska, porywa misja tworzenia sztuki użytkowej na miarę tych nowych czasów. Teraz, po II wojnie światowej, zrujnowana Polska potrzebowała budowniczych. Stefan zostaje architektem. Po latach spełniania się w tym zawodzie i wielu sukcesach, także zagranicznych, coraz bardziej ciągnie go do malowania. Na szlakach jego architektonicznych wędrówek po bezdrożach Libii i Syrii, towarzyszy mu więc stale szkicownik, ołówek, piórko i pędzel. Tym sposobem po latach, w 100 rocznicę urodzin Pawła Stellera (w 1995 roku), dochodzi w Katowicach do wspólnej wystawy malarskiej zatytułowanej po prostu: *Ojciec i Syn. Paweł i Stefan Stellerowie*.

W 80 rocznicę urodzin Stefana Stellera umyśliłem sobie porozmawiać z nim o ojcu i o nim samym. Zapomniałem jednak, choć znam Stefana już od wielu lat z działalności w Towarzystwie Przyjaciół Śląska w War-

szawie, że jest on niezwykle urokliwym człowiekiem, życzliwym dla innych, lecz zamiast mówić, woli wyrażać się w malowaniu.

Woli, jak Jego sławny ojciec, wypowiadać się kreską i przemawiać obrazami. Lubi też pomedytować w ciszy i spokoju, aby oderwać myśli od doczesnych spraw i problemów. Wtedy zamyka się w swej pracowni pod niebem, na 16 piętrze domu na osiedlu za Żelazną Bramą, z której widać najnowsze drapacze chmur w Warszawie i do której nie docierają zbyt dokuczliwie odgłosy miasta. Co najwyżej zapuka w okno zaciekawiony gołąb.

Jego pracownia jest pełna wszystkiego. Najwięcej tu książek, albumów, teczek ze szkicami, rulonów z różnymi projektami, akwarel, pudeł i pudełek z farbami i pędzelkami. Stefan pokazuje mi otrzymaną od kogoś nową książkę, dla której nie może już znaleźć miejsca na półkach.

Umówieni na rozmowę siedzimy w tej wypełnionej po brzegi, ale przecież niezabałaganionej pracowni, i nasza rozmowa wygląda mniej więcej tak.

– *Pytam: Skąd się wzięli Stellerowie na Śląsku Cieszyńskim?*

Stefan Steller, jakby nie usłyszał pytania, wpatruje się we mnie swymi dużymi oczyma, po czym drapie się po swej białej głowie i zaczyna się za czymś gwałtownie rozglądać.

– Moi pradziadowie przybyli na Śląsk Cieszyński z Wrocławia, w XIX wieku- zaczyna i sięga za stół, gdzie stoją zwinięte w rulony duże białe kartony i wyciąga jeden z nich.

Na kartonie rozrysowane jest drzewo rodowe Stellerów, które mi pokazuje. Wynika z niego, że jego ojciec Paweł Steller urodził się 23 stycznia 1985 roku, jako piąty z kolei z siedmiorga dzieci Heleny i Antoniego. Było ich pięciu braci i mieli dwie siostry. Po czym grzebie w stosie leżących na sobie różnych kartek (kserokopii, wycinków prasowych) i podaje mi jedną z nich. Dowiaduję się z niej, że jego dziadek był -jakbyśmy to jeszcze nie tak dawno powiedzieli - chłopo - robotnikiem. Pracował w kuźni w Ustroniu jako kotlarz i miał pole, które ich żywiło. Kiedy jednak zlikwidowano hutnictwo w Ustroniu, bo w niedalekim Trzyńcu była korzystniejsza lokalizacja, muszą szukać chleba na Kresach Wschodnich. Mały Paweł wędruje więc z rodziną w pierwszą daleką wędrowek (potem stały się one jego pasją, którą zarazi następnie swojego syna Stefana) do Olszanika koło Sambora, gdzie kupili kilka hektarów niezbyt -jak się okazało- urodzajnego gruntu, który uprawiali imając się także innych za-

jęć przynoszących jakiś zarobek. Z wręczonej mi kartki wynika jeszcze, że w Olszaniku jego ojciec Paweł ukończył, rozpoczętą w wieku 5 lat w Hermanicach, szkołę podstawową. Od dzieciństwa wyróżniał się w nauce oraz talentem w rysowaniu. Dziadkowie za namową nauczycieli tylko dlatego, że otrzymał stypendium Towarzystwa Szkoły Ludowej mogą go posłać do dalszej edukacji, najpierw do Sambora, a potem na wydział malarstwa dekoracyjnego do Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie. Także tę szkołę -jak później wszystkie inne- kończy (w 1913 roku) z wyróżnieniem i z prawie pustą kieszenią wyrusza na studia artystyczne do Pragi, gdzie przyjęto go jako jedyne Polaka, spośród stu ubiegających się. Przed wybuchem I wojny światowej, dzięki swym zdolnościom zalicza, z ocenami celującymi i chwalebnyymi, pierwszy rok tej uczelni.

Stefan Steller - widząc, że kończę przeglądanie podanych mi uprzednio kartek dodaje:

- Ojciec zawsze był tytanem pracy i perfekcjonistą, po prostu musiał najlepiej. Od najmłodszych lat, jeśli coś robił, lub brał się za coś, czynił to porządnie. Świadczą o tym, do dziś zachowane, niezwykle starannie prowadzone zeszyty szkolne, notatniki i szkicowniki.

J.C. *Podobno w młodości ojciec nie tylko malował, lecz pisał wiersze?*

Stefan Steller - Rzeczywiście jak większość młodych ludzi i tego musiał spróbować. Z tego co wiem zaczął pisać po powrocie z Pragi na początku wojny i chyba przestał pod koniec wojny. Najwięcej wierszy poświęcił wojnie i jej okrucieństwom. Po wojnie malowanie okazało się silniejsze.

J.C. *Gdzie ojciec wojował w pierwszej wojnie?*

Stefan Steller - znowu rozgląda się za jakąś kartką, z której dowiaduję się, że ojciec został jako dwudziestolatek wcielony, w 1915 roku, do armii austro-węgierskiej i był w niej do 1918 roku. Wiele miesięcy spędził na froncie włoskim i serbskim. Napatrzył się więc okrucieństw wojny na Bałkanach. W latach 1916-1917 jest słuchaczem oficerskiej szkoły w Opawie i w Koviljacy w Serbii na kursie w oficerskiej szkole mierniczych, gdzie nauczył się wykonywać, ze zdjęć lotniczych, mapy topograficzne. Jednak już w 1918 roku, kiedy Austro-Węgry zaczynają się rozpadać, ojciec, wówczas podporucznik, wstępuje do Polskiej Organizacji Wojskowej włączając się m.in. w działalność plebiscytową na Śląsku Cieszyńskim.

J.C. *Skąd ojciec znalazł się znowu na Śląsku Cieszyńskim?*

Stefan Steller - Dla ojca służba ojczyźnie była zawsze niezwykle waż-

na. Jako służbę rozumiał też swoją sztukę. Z powrotem rodziny ojca na Śląsk wiązało się dramatyczne wydarzenie. Nacjonaliści ukraińscy łapią w Olszaniku dwóch braci ojca, Jana i Antoniego, których przez dwa dni trzymają w piwnicy wypełnionej lodowatą wodą. Kiedy ich wypuścili, nie można było już ich uratować. Zmarli na zapalenie płuc. Dziadkowie przerażeni tym decydują się wynieść stamtąd, najpierw w okolice Tomaszowa Lubelskiego, a potem powrócić do Ustronia. Ojciec po plebiscycie na Śląsku Cieszyńskim udaje się w 1921 roku do Warszawy, by podjąć pracę w Wydziale Kartografii Wojskowego Instytutu Geograficznego (WIG) w Warszawie, gdzie bywa wyróżniany przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. Tam też poznaje późniejszą żonę W Warszawie, ciągle pracując w WIG, podejmuje przerwane przed laty studia w powstałej Państwowej Szkole Sztuk Pięknych na wydziale grafiki.

J.C. A więc w Warszawie następuje ukształtowanie zainteresowań ojca jako artysty?

Stefan Steller – przekazuje mi kolejne opracowanie, w którym prześledził ten ważny warszawski okres życia jego ojca.

Ojciec, dzięki środowisku z jakim się zetknął i związał się na studiach, głównie za sprawą wielkiego grafika Władysława Skoczylasa, odkrył urok drzeworytu i został uformowany jako artysta. W szkole tej, nastawionej na sztukę użytkową, co wynikało m.in. z potrzeb odradzającego się po latach niewoli państwa polskiego, wielką uwagę zwracano na uczenie techniki, bo tego wymagał drzeworyt, i w ogóle grafika. Stellaera, fascynowała technika, którą w jego przypadku wspomagały doświadczenia w pracy kartografa. Drzeworyt, tak jak go rozumiał i wykonywał Steller wymagał nie tylko wysokiej techniki i precyzji, lecz także ogromnej pracy, a Steller - jak się okazało- był tytanem pracy. Skupieni w tej szkole twórcy, w dyskusjach ze zwolennikami tzw. czystej sztuki, chcieli udowodnić, że realizm w sztuce nie jest przeżytkiem, że grafika może być najlepszym środkiem dotarcia do szerokiego odbiorcy, że taka sztuka potrzebna jest ludziom. Takie widzenie sztuki i jej roli stało się bliskie Pawłowi Stellerowi. Jego nie stać było na uprawianie czystej sztuki, bo studiując ciągle musiał pracować, to jest wykonywać różne mapy i malować portrety. W tej szkole uważano też, że sztuka na zamówienie społeczne, nie jest gorszym rodzajem sztuki, bowiem wszystko zależy przecież od poziomu wykonania. Ponadto odrodzone państwo wskrzesiło w inteligencji wielki entuzjazm, także potrzebę tworzenia nowej sztuki,

zespolej z jej narodowymi korzeniami. Steller uważa też, że sztuka powinna być zrozumiała, jeśli nie, to przestaje być potrzebna. Stąd też później jego drzeworyty zdobyły mieszkania wielu ludzi. Służbę państwu rozumiał także w tym, aby utrwalić w drzeworycie ludzi tamtych czasów, tych wybitnych (jakbyśmy to dziś powiedzieli z pierwszych stron gazet) i tych zwykłych: górnik, rybak, hutnika, owczarza i starą Ślązaczkę z Wełnowca. Akwarelami, w oleju i rysunkach utrwala krajobraz i architekturę regionu.

J.C. Panie Stefanie w sierpniu 1925 roku trzydziestoletni Paweł Steller, naładowany poczuciem i potrzebą służenia Polsce i Śląskowi ląduje w Katowicach, żeniąc się z dziewczyną z Wołynia Elżbietą Sosnowską, której patriotyczna rodzina spokrewniona była z Tadeuszem Kościuszką. Swoją powrót na Śląsk traktował jako rodzaj misji pokazania Śląska Polsce, uczenia rozumienia sztuki i tworzenia rynku sztuki, który nie istniał, a jak to było w praktyce?

Stefan Steller – Z pewnością nie sprzyjał jego zamiarom kryzys gospodarczy. Ojciec musiał się imać różnych prac, aby jakoś zacząć się w Katowicach. Dużą rolę odegrała moja matka, która przyczyniła się znacząco do przetrwania pierwszych trudnych lat. Zwłaszcza kłopotów mieszkaniowych, które nie ułatwiały, ani pracy twórczej, ani życia rodzinnego. Samozaparcie i pracowitość ojca zaowocowały w kilka lat po studiach, pierwszymi sukcesami. W 1929 roku ojciec odbiera (z rąk swojego mistrza prof. Władysława Skoczylasa) I nagrodę na ogólnopolskim konkursie Związku Artystów Grafików na portret prezydenta Ignacego Mościckiego. W Katowicach powstaje Muzeum Śląskie, w nim nieśmiało rodzi się mecenas państwa. W 1931 roku oddano do użytku gmach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, w której to uczelni powierzono mu naukę rysunku. Sensację wywołuje wystawa witraży ojca, które stały się -jak pisał krytyk- prawdziwą sensacją artystyczną. Lata 30. przynoszą ojcu najwięcej satysfakcji. Uzyskuje nie tylko ogólnopolskie uznanie (1932 r. nagroda w Warszawie za drzeworyt *Rybak*, w 1935 r. brązowy medal za drzeworyt *Ślązaczka* na jubileuszowym salonie grafiki w Warszawie, w 1937 r. wyróżnienie za drzeworyty *Typy polskie*), lecz także międzynarodowe nagrody i uznanie (w 1936 r. wyróżnienie na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów, wreszcie w grudniu 1937 r. Złoty Medal na Międzynarodowej Wystawie Grafiki w Paryżu za *Typy polskie*). Wystawy prac ojca nie tylko trafiają do warszawskiej Zachęty, gdzie mu organizują indywidualną prezentację prac. Jego prace są wystawiane w czo-

łowych galeriach: w Paryżu, Rzymie, Londynie, Nowego Jorku, Chicago, Ottawy, Budapesztu, Bukaresztu, Aten, Belgradu i Sofii.

Wreszcie – powiada Pan Stefan- mogliśmy, po dwukrotnym zmienianiu mieszkań, zamieszkać w dobrym i dużym mieszkaniu przy ul. Andrzeja 13, w centrum Katowic, w którym ojciec mógł pracować. Wtedy też zaczęto go nazywać chlubą Śląska.

J.C. *Z tego co Pan mówi wynika, że ojciec nie miał swojej pracowni?*

Stefan Steller – Miał, tyle że w domu. Jego pracownią było nasze mieszkanie. Mogłem więc obserwować jak pracuje. Kiedy jego praca wymagała szczególnego skupienia, a tego wymaga praca nad drzeworytem, w domu musiało być szczególnie cicho. A że pracował prawie bez przerwy, bywało, że przyjmując kogoś np. swoich uczniów, nie przerywał pracy rozmawiając z gośćmi. W domu prowadził nawet, przez jakiś czas, prywatną szkołę rysunku.

J.C. *Nie sposób nie zapytać o przyjaźń ojca, i całej waszej rodziny z Gustawem Morcinkiem, który jak twierdzono, ze słowem robił to, co Paweł Steller utrwał w drzeworycie lub akwarelę?*

Stefan Steller – Znowu kręci się chwilę po pracowni, po czym wręcza mi swój obszerny tekst na ten temat, z którego wynika, że oni po prostu musieli się spotkać, bo byli do siebie podobni. Zawsze mieli mnóstwo wspólnych tematów. Obaj pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego, obaj byli zakochani w Beskidach Śląskich, obaj jako austriaccy poddani służyli w armii c.k. a potem włożyli polskie mundury. Stellerowie bywali gośćmi u Morcinka w Skoczowie w latach trzydziestych XX wieku wielokrotnie. Potem także bywał tu także samodzielnie Stefan w czasie swych powojennych rowerowych wypraw w Beskidy. Zawsze-twierdzi Stefan- podziwiałem jego dobroduszość i bezpośredniość. Rozsiewał wokół siebie taki spokój i ukojenie, że musiało się dobrze czuć w jego towarzystwie.

J.C. *Morcinek był także autorem wstępów do tek z drzeworytami ojca?*

Stefan Steller – Ojciec przed II wojną przygotował, oprócz wymienionych już tek np. *Typy polskie, także tekę grafik Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk*. Do tek: *Typy polskie i Śląsk Cieszyński* wstępy napisał Gustaw Morcinek. W tym drugim m.in. pisze: „Z tęsknoty do Ziemi Cieszyńskiej powstała „Tekę drzeworytów z Cieszyńskiego”. Tęsknota zaś powstała podczas cichych jego zamyśleń, a ukradkowego westchnienia, z radośnego uśmiechu, czy zgoła podczas modlitwnej ekstazy człowieka, rozmiłowanego do niepamięci w swym beskidzkim kraju lat dziecięcych.

Tęsknocie zaś towarzyszy pragnienie, by móc przekazać i przekonać wszystkich, że nie ma piękniejszego zakątka na ziemi polskiej jak podbeskidzka ziemia cieszyńska”.

We wstępie do teki *Typy polskie* w drzeworycie, którą prezentowano na wystawie ojca w salach recepcyjnych Sejmu Śląskiego, na cztery miesiące przed tragicznym wrześniem 1939 roku, Morcinek nazywa ojca „słonecznym włóczęgą”, gdy tylko przyjdzie lato bierze na plecy swój chudy majątek i rusza w wędrówkę w Polskę, by odkrywać światy nieznanne. „Pawła Stellera wszędzie można spotkać. I gdzieś na zapadłych mokradłach poleskich, i na białych ścieżkach świętokrzyskich, i w odludziach karpaccich, i nad pienińskim Dunajcem, kuma się z rybakami naroczańskimi, je miód z bartnikiem wołyńskim, bacia z żywieckiego dzieli się z nim gomółką sera owczego, bywa na weselach bojkowskich, wiedzie uczone dyskursy z wiejskim filozofem, dzieli nocleg z napotkanym włóczęgą. Siada z ludźmi na jednej ławie, jada z nimi z jednej misy, a kiedy ich sobie pozyska do reszty, wyciąga teczkę i rysuje. Z takiej słonecznej włóczęgi po Polsce powstała teka „Typów polskich”...Być może, że mu nie chodzi tylko o te „gęby”, ile o włóczęgę po Polsce. Toć w naturze jego leży niezrozumiały dla innych pęd do wędrówki. Podobny tutaj do tych średniowiecznych trubadurów, włóczących się po świecie, a śpiewających canzony o miłości. Steller nie śpiewa, tylko uśmiecha się do ludzi i rysuje ich „gęby”...Potem wraca do domu i robi czary nad gruszą deską. I uśmiecha się znowu do ciętej kresy, bo przeżywa wtórnie słodycz beztroskiej włóczęgi. Że jednak serce zostawił na Śląsku, musi jeszcze przejść po raz nie wiedzieć który swoje Beskidy i Czarny Śląsk, boć mu jeszcze brakuje „gęby” zadufanej gaździny z Cieszyńskiego, i prześlicznej głowy hutnika górnośląskiego, i Ślązaczki z okolic Piekar. I wtedy dopiero ucisza się w nim sumienie, bo już teraz przekonany, że nie sprzeniewierzył się swoim Beskidom ani swojemu Śląskowi Czarnemu”.

J.C. Panie Stefanie jak to było z tym słonecznym włóczęgą. Podobno niecierpliwie czekaliście na czerwiec kiedy rozpoczynały się wakacje szkolne?

Stefan Steller – Rzeczywiście, do dziś czerwiec kojarzy mi się z tęsknotą do niezapomnianych przeżyć i przygód a także z truskawkami, które uwielbiał ojciec. Zawsze w czerwcu zapraszał nas z matką do kawiarni na truskawki z bitą śmietaną. Te truskawki były zawsze zapowiedzią zbliżających się wędrówek. Ojciec do samego końca był ciekaw spraw ludzkich, nowych krajo-

brazów, widoków, całe życie był wręcz niesamowicie ruchliwy i dociekliwy. Każdą nową wędrowkę starannie obmyślał. Jechał wiedząc dokąd i po co się wybierał i zawsze wracał z pełną teczką szkiców i akwarel.

J.C. *Kiedy ojciec był u szczytu sławy wybucha wojna. Miał Pan wtedy już 13 lat?*

Stefan Steller – Właśnie wtedy byliśmy całą rodziną na kolejnej słonecznej włości. Wojna zastała nas w Podlasiu koło Olkusza. Ojcu wydawało się, że wojna ta będzie pozycyjną i potrwa długo. Kiedy jednak okazało się, że jest to jednak wojna błyskawiczna, przenieśliśmy się do wsi Łętkowice, koło podkrakowskich Słomnik. Katowice były już zajęte przez Niemców. Ojciec nawiązuje kontakt z jednym ze swych uczniów i ten bada, czy możliwy jest nasz powrót do domu. Musieliśmy, bowiem groziło pozbawienie nas mieszkania, gdybyśmy nie wrócili do 18 września. Ojciec bojąc się o mnie załatwia, przez swoje kontakty z kurią wiedeńską, mój wyjazd do Wiednia, w charakterze ucznia i pomocnika malarza pokojowego, gdzie nie groził mi obóz, ani wcielenie do Wehrmachtu. Rodzice natomiast znaczną część okupacji spędzili w Beskidach, zmieniając często miejsce zamieszkania. Z bratem Karolem i niejakim Gruszką zakładają nawet tajną organizację pomagającą uciekinierom z Oświęcimia.

J.C. *Jak to było z tym wywiezieniem ojca na Syberię?*

Stefan Steller – Kiedy wróciłem z Wiednia w czerwcu 1945 roku, ojca już w domu nie było. Pojawiali się natomiast w naszym mieszkaniu różni tacy, którzy chętnie by go nas pozbawili. Matka musiała iść do pracy, abyśmy mogli jakoś żyć, a ja musiałem nadrobić zaległości i przygotować się do matury. Po pewnym czasie dotarły do nas informacje, że ojciec żyje.

J.C. *Panie Stefanie z tego co przeczytałem w różnych opracowaniach o Pana ojcu wynika, że w pierwszych dniach lutego 1945 roku wzywają Go do urzędu, gdzie otrzymuje polecenie (nie do odrzucenia w tamtym czasie), zaprojektowania pomnika-obelisku dla uczczenia Armii Czerwonej jako wyzwolicieli Katowic. 27 lutego 1945 r. taki obelisk odsłonięto na Placu Wolności. W marcu zabierają ojca i wywożą na Syberię. Jeden z dzisiejszych, pożałował się Boże „dziennikarzy”, napisał że to dlatego, bo się obelisk nie spodobał wyzwolicielom. Wcześniej inny z „Gazety Wyborczej” próbował, z tego powodu, z ojca zrobić sługusa komuny. Jak to było z tym aresztowaniem?*

Stefan Steller – Bardzo wiele bzdur pisze się teraz, bez odrobiny znajomości rzeczy, dla wszechobecnej, nie zawsze sensownej rozliczeniowej, sensacji. Z tego co ustaliliśmy, ojciec z jednym z urzędników w urzędzie

województkim, swoim dawnym uczniem, załatwiał sprawę dokumentów dla swego brata Franciszka, wywiezionego w czasie okupacji na roboty przymusowe. Urzędnik ten, zapisał w swoim notesie nazwisko i adres ojca, obiecując rzecz wyjaśnić. Zamiast niego przyszedł do domu Rosjanin i zabrali ojca. Dawny uczeń ojca okazał się bowiem rzekomym szpiegiem obcego wywiadu. Kiedy więc go aresztowano, ojca, za kontakty ze szpiegiem, wywieziono do ZSRR, aż pod chińską granicę.

J.C. W jakim stanie wrócił ojciec i co mówił?

Stefan Steller – Kiedy wrócił nie pojawił się od razu w domu, lecz najpierw badał, tak jak to uczynił we wrześniu 1939 roku, czy może bezpiecznie wrócić. Mówił niewiele, jak większość tych, co stamtąd wracali. Widać nastraszone ich możliwością powrotu. Wyglądał nie najgorzej, ale mama twierdziła, że to była opuchlizna. W obozie, kiedy się zorientowano, że umie rysować, za dodatkową porcję chleba, wykonywał setki portretów. Potem, w wyniku amnestii udało mu się wrócić.

J.C. Ojciec wrócił po dwudziestu miesiącach w listopadzie 1946 roku i robił to co zawsze, rył drzeworyty i malował coraz więcej akwareli, aż do 1950 kiedy to zmarła nieoczekiwanie przecież jego żona a Pana matka, co bardzo mocno przeżył?

Stefan Steller – Rzeczywiście to był wielki cios dla nas obu. Matka przez wiele zapewniała ojcu możliwość skupienia się na pracy, zdejmując z niego troski o doraźne sprawy. Matka czymś się zatrula i zachorowała. A był to okres, kiedy w Polsce panowała cholera i znajoma lekarka u matki zdiagnozowała tę chorobę. Kiedy się zorientowano, było już za późno, zmarła w 1955 roku. Kończyłem właśnie studia w Krakowie i mogłem pozostać w tym mieście, jednak ze względu na ojca postanowiłem powrócić do Katowic, aby mu pomóc w tym bardzo trudnym okresie. Podjąłem więc pracę w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej.

J.C. Ale po roku ojciec żeni się ponownie, ze Stefanią Partyką, młodszą od niego o 18 lat?

Stefan Steller – Rzeczywiście po śmierci matki ojciec zamknął się w sobie i cierpiał, bezradny wobec doczesnych spraw i problemów. Potrzebował kobiecej opieki, wiedzieli o tym jego znajomi. Nawet kręciły się wokół niego różne kobiety. Do ożenku ze Stefanią Partyką przekonał ojca, w dość sugestywny sposób jego znajomy, który ją znał i wiedział, że ojciec kiedyś ją poznał u proboszcza w Międzybrodziu, gdzie jej ojciec był organistą. Otóż ten znajomy przyszedł do ojca opowiadając mu sen, w któ-

rym pojawiła się nasza mama nakazując, aby ojciec ożenił się z Partyką i ojciec uległ tej sugestii. Kiedy wychodziła za ojca, była nauczycielką w Oświęcimiu. Zaopiekowała się ojcem tak intensywnie, że miało to cechy zawłaszczenia. Po pewnym czasie doszło do tego, że kiedy chciałem się widzieć z ojcem, musiałem najpierw to z nią uzgodnić.

J.C. *Pan miał już 28 lat i ukończony Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej?*

Stefan Steller – Tak się złożyło, że studia rozpoczynałem w Akademii Górniczo-Hutniczej, z niej wydzielila się architektura (mieściła się ona w byłych koszarach, w których stacjonował kiedyś ojciec) do powstającej Politechniki Krakowskiej. Mam więc dyplom inżyniera AGH i jestem magistrem Politechniki.

J.C. *Ojciec zmarł w 1974 roku, niedługo po wielkiej wystawie jaką mu zorganizowano na 80-lecie urodzin i 60-lecie pracy dla Polski. Miał Pan wówczas już 48 lat i co tu kryć spory swój własny dorobek jako architekt. Miał Pan za sobą projekty osiedli w Polsce, osiedla w Londynie, pracował przy Ścianie Wschodniej w Warszawie w pracowni prof. Z. Karpińskiego, przy projekcie Powiśla w pracowni A. Ciborowskiego, a także projektował miasta i wsie w Syrii. Wreszcie zdobył Pan kilkanaście znaczących nagród w tym I nagrody w konkursach: na osiedle Wawrzyszew- Chomiczówka oraz na Centrum Pragi.*

Stefan Steller – Ojciec dożył wspomnianej wystawy, nawet gen. Jerzy Ziętek odznaczył go wysokim orderem państwowym, potem w Wiśle złamał biodro. Po prześwietleniu w Cieszynie przewieziono go do Katowic. Nie mógł się ruszać, stracił apetyt i gasł z dnia na dzień. Zmarł 4 września 1974 roku.

J.C. *Ponoć druga żona doprowadziła do inwentaryzacji dorobku ojca, z czego według mego rachunku wynika, że ojciec każdego roku wykonywał ponad 250 prac?*

Stefan Steller – Rzeczywiście starała się to uporządkować, choć robiła to dość po amatorsku. Ojciec pozostawił po sobie- jak się oblicza- ponad 10 500 prac, w tym 243 drzeworyty, ponad 1000 akwarel, setki rysunków ołówkowych i piórkowych, ilustracji do książek, kalendarzy, druków okolicznościowych. Myślę, że jego wielką zasługą dla kultury polskiej jest wniesienie do niej, w tysiącach szkiców i setkach drzeworytów, pracy górnośląskiego robotnika, utrwalenie dla potomnych unikalnych zabytków architektury polskiej, krajobrazów beskidzkich i zanikającego folkloru śląskiego. Druga żona doprowadziła do otwarcia w 1976 roku

w naszym mieszkaniu przy ul. Andrzeja 13 w Katowicach muzeum biograficznego ojca, którego była kustoszem. Po jej śmierci w 1992 roku muzeum zamknięto, a zbiory za nim zostały przekazane, zgodnie z testamentem ojca do Muzeum Archidiecezji i Muzeum Historii Katowic, w którym powstała pracownia grafiki im. P. Stellera, sporo ucierpiały pozostawione w nieopalanym, a tym samym zawilgoconym mieszkaniu.

J.C. *Pana drugie, po architekturze powołanie, malowanie, zbudziło się daleko od kraju, podobno w Syrii?*

Stefan Steller – Malowałem zawsze, ale na serio poczynając od lat sześćdziesiątych XX wieku i w latach osiemdziesiątych, kiedy uczestniczyłem jako architekt w projektowaniu miast i wsi w Syrii, a potem jako projektant osiedli w Libii. Tam zafascynował mnie najpierw dziki, spalony słońcem krajobraz i samorodna architektura organicznie związana z tym krajobrazem, a później stare, opuszczone wioski arabskie w górach i na pustyni libijskiej. Podczas wielu wyjazdów, w tak zwany teren, w pośpiechu, a więc i nerwowo, zacząłem zapisywać swoje wrażenia na papierze i kartonie. Te notatki i szybkie zapiski w szkicowniku nazwałem swoimi impresjami z tych krajów.

J.C. *Panie Stefanie co Pan czuł kiedy w 100 rocznicę urodzin ojca Muzeum Archidiecezjalne w Katowicach zaproponowało wystawę Paweł i Stefan Stellerowie.*

Stefan Steller – Po prostu obawiałem się, czy ktoś zechce oglądać moje prace. Ale ponoć byli tacy, bo chcieli porównać moje akwarelki i rysunki z pracami ojca. Niektórzy mówili potem: No, no! Co miało oznaczać, że nie jest tak źle.

J.C. *Co Pan najlepiej lubi malować i ile Pan miał już wystaw?*

Stefan Steller Wystaw nie mam policzonych, ale co roku jest ich kilka, głównie w Warszawie i na Śląsku. Moje rysowanie na serio zaczęło się – jak powiedziałem - w Syrii i Libii. Potem do rysunków ołówkiem i piórkiem doszły akwarele, potem ikonki. Lubię malować przede wszystkim krajobrazy i architekturę, to mi pozostało po ojcu. Ponoć po nim –jak ktoś napisał- mam wrażliwość akwarelisty, tę samą wieloznaczną głębię i mocne poczucie koloru.

J.C. *Muszę dodać, że jeszcze jedno pozostało Stefanowi po ojcu. Paweł Steller z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, zamiast kartek rozsyłał przyjaciółom osobiście malowane kartki i rysunki, to samo, ciesząc odbiorców czyni jego syn, który naprawdę woli rysować i malować, niż mówić.*

Upredzono mnie, że grób Pawła Stellera trudno odnaleźć na katowickim cmentarzu przy ul. Sienkiewicza. Wiedziałem jednak, że należy go szukać za kaplicą, w prawej bocznej alei.

Po kilkunastu minutach bezskutecznych poszukiwań, w końcu postanawiam spytać krzątającą się przy jednym z grobów kobietę. Okazało się, że właśnie sprząta poszukiwany przeze mnie grób.

Mój błąd polegał na tym, że chciałem znaleźć jakiś monumentalny, wyszukany w formie grób tego wybitnego artysty. Tymczasem jego grobowiec nie wyróżnia się niczym od innych. Pawła Stellera pochowano bowiem w grobie jego pierwszej żony Elżbiety, zmarłej 16 sierpnia 1954 roku. Kiedy zmarła Elżbieta Steller, artysty nie było stać na okazały nagrobek. Chociaż- jak twierdzi dyr. Muzeum Archidiecezji Śląskiej ks. Henryk Pyka, z kolei po śmierci Pawła Stellera 4 września 1974 roku, władze, za cenę zgody na świecki pogrzeb, gotowe były wyprawić mu wielki pogrzeb i postawić okazały nagrobek. Jednak druga żona artysty Stefania, osoba bardzo religijna, nie przyjęła tej propozycji. Dlatego też, „chluba Śląska” i ojciec śląskiej grafiki, leży w skromnym grobie ze swymi żonami. Kiedy bowiem w 1992 roku zmarła druga żona Stefania, ją również pochowano w tym samym grobie.

Imię Pawła Stellera noszą ulice w Katowicach, Wiśle, Ustroniu i na warszawskim Bemowie. Nosiła go od 1979 roku Szkoła Podstawowa nr 14 w Katowicach, w którym uczyła kiedyś Stefania Steller, teraz im. Pawła Stellera przejęło istniejące tu Gimnazjum nr 5.

W 110 rocznicę jego urodzin miasto Katowice, w którym przeżył prawie pół wieku, w Galerii Artystycznej na Placu Grunwaldzkim, ufundowało cokół z płaskorzeźbą Pawła Stellera. Przygotowywane jest ponowne otwarcie jego muzeum w Katowicach.

Jan Cofałka